Nr. 47. Kraków, Sobota 27 Lutego 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za marzec:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.

z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Przed sejmem.

I.

Po przerwie 15 miesięcy zbiera się w przyszłym tygodniu Sejm nasz na trzecią sesyę obecnego sześciolecia. Zbiera się pod mutnem wrażeniem faktu, iż już po raz drugi za „ery Taaffego“ statut krajowy złamano, minął bowiem rok cały bez sesyi sejmowej — iż dopuszczono do dwa przeszło miesiące trwającej bezbudżetowej gospodarki, pozbawionej podstawy prawnej — iż wreszcie przez tak znaczne opóźnienie zwołania Sejmu narażono bardzo żywotne sprawy krajowe na zwłokę i na niemałe ze zwłoki tej wypływające szkody. Przykre wrażenie tego faktu tem się jeszcze potęguje, że i ta, tak bardzo spóźniona sesya, ma czas nader krótko wymierzony, w najlepszym bowiem razie trwać może 6 tygodni, jeżeli posłowie zechcą do wielkiego czwartku dosiedzieć.

Kiedy po raz pierwszy — w r. 1879 — hr. Taaffe zaniechał wymaganego statutem krajowym zwołania Sejmn, w sesyi r. 1880 Sejm się przeciw temu zastrzegł rezolucyą, która powinna była wystarczyć na to, ażeby się fakt podobny nie powtórzył. Skoro obecnie okazało się, iż było to niedostatecznem — uchwała sejmowa, wobec faktu tego konieczna, powinna w porównaniu z ową rezolucyą co do swej stanowczości być o kilka tonów wyżej nastrojoną, powinna też wskazać drogi, któremiby można na przyszłość powtórzeniu się czegoś podobnego zapobiedz. Sejm nie stanąłby na wysokości swego zadania jako reprezentanta kraju i stróża jego praw, uczyniłby ujmę własnej godności, gdyby tę sprawę pominął milczeniem.

Nie naszą rzeczą redagować wnioski dla Sejmu. Zajmą się tem niewątpliwie kluby sejmowe zaraz z początkiem sesyi. Sądzimy jednak, że samo wyrażenie ubolewania, chociażby w formie najbardziej stanowczej, nie wystarczy. Hr. Taaffe nad ubolewaniem Sejmu będzie może także ubolewał i na tych czułościach się skończy. Trzeba zatem oprócz tego powziąć uchwały, mające znaczenie praktyczne. Oprócz ubolewania trzeba r z ą d w e z w a ć, aby sesye sejmowe w myśl statutu krajowego były zwoływane co roku i na czas wystarczający Sejmowi do spełnienia wszelkich czynności. Trzeba p o l e c i ć W y d z i a ł o w i k r a j o w e m u, aby nad tą sprawą czuwał, a w razie potrzeby poparł ją deputacyą do tronu. Ten ostatni środek, w porę użyty powinien być skutecznym. Wreszcie — powinien Sejm z góry zastrzedz się przeciw temu, żeby przypadkiem sesyi obecnie zwołanej nie uważano jako sesyę za rok bieżący — jak to było w r. 1880, kiedy jedna sesya miała zastąpić dwie. W tym roku byłoby to tem bardziej niemożliwem, że sesya zwołana z początkiem roku może załatwić tylko budżet na rok bieżący, a preliminarza na rok 1893 nie podobna było już teraz Sejmowi przedłożyć. Dla załatwienia tego preliminarza, dla uchwalenia wielu spraw, które w obecnej sesyi zaledwie będą mogły być rozpoczęte i wdrożone, musi Sejm w roku bieżącym zebrać się po raz drugi na sesyę jesienną albo zimową — i tego też już teraz domagać się należy. Możnaby zarzucić, że Sejm nie powinien nawet przypuszczać, żeby się stało inaczej, żeby rząd chciał znowu narażać kraj na skutki spóźnionego uchwalenia budżetu. Ale doświadczenie nauczyło nas, iż zawsze przypuszczać należy to, co gorsze, i wcześnie temu zapobiegać, inaczej bowiem zaskoczyć mogą fakta dokonane, wobec których już nie będzie obrony.

Sejm będzie miał przygotowany bardzo obfity materyał pracy, zarówno co do bieżących spraw administracyi autonomicznej i dalszego rozwijania i ulepszania różnych krajowych instytucyj, jak i co do spraw dalej w przyszłość sięgających. Jeżeli jednak pomimo tak obfitego materyału gotowych już przedłożeń, podnosimy na tem miejscu sprawę, żadnem z tych przedłożeń nie objętą, i stawiamy ją na czele zajęć tej sesyi sejmowej — to dla tego, iż uważamy ją jako n a j n a g l e j s z ą i n a j w a ż n i e j s z ą z w s z y s t k i c h.

Jest to sprawa r a t o w a n i a z a g r o ż o n e g o r o z w o j u n a s z y c h s z k ó ł l u d o w y c h. Oficyalnie będzie się ona nazywała sprawą p o l e p s z e n i a b y t u n a u c z y c i e l i l u d o w y c h — faktycznie zaś nie jest ona niczem innem jak tylko kwestyą, czy mamy dopuścić do tego, aby r o z p o c z ę t e zaledwie dzieło oświaty ludowej, którego podwaliną jest szkoła ludowa, zostało u samego początku powstrzymane, ażeby program, jaki sobie Sejm przed 20 laty w stuletnią rocznicę pierwszego rozbioru wytknął, program streszczający się w tem, by każde dziecko tego kraju przeszło przez d o b r ą szkołę ludową, pozostał niewykonanym.

Niebezpieczeństwo to istnieje faktycznie, jest urzędownie, cyfrowo stwierdzone, a wyraża się ono w z r a s t a j ą c y m b r a k i e m n a u c z y c i e l i l u d o w y c h. Brak ten uniemożliwia już nietylko organizowanie nowych szkół ludowych, ale nawet zastąpienie coraz liczniejszych niekwalifikowanych nauczycieli ukwalifikowanymi, odpowiednie zastąpienie powstających co roku ubytków. Jeżeli dalej tak pójdzie, jeżeli frekwencya seminaryów nauczycielskich i nadal zmniejszać się będzie, jeżeli ukończeni seminarzyści albo prosto z seminaryum, albo z objętej już posady nauczycielskiej, będą zbiegać na wszelkie inne, tylko nie na szkolne posady — liczba szkół nieczynnych będzie coraz wzrastać, a organizacya nowych szkół będzie istnieć tylko na papierze.

Brakowi odpowiedniego przyrostu chce Rada szkolna zapobiedz przez pomnożenie stypendyów dla uczniów seminaryów. Pisaliśmy o tem już kilkakrotnie — toż nie potrzebujemy dzisiaj szerzej nad tem się rozwodzić. Środek, przez Radę szkolną proponowany, powiększy niezawodnie frekwencyę seminaryów nauczycielskich — ale nie pomnoży ilości nauczycieli. Za te 90.000 złr., jak chce Rada szkolna, a 60.000 złr., jak chce Wydział krajowy — kraj sobie wychowa, poważny zastęp dyurnistów, niższych funkcyonaryuszów kolejowych, pisarzy gminnych, woźnych, egzekutorów itp. — ale nie wychowa nauczycieli. Chętnie będzie młodzież korzystać z łatwości uzyskania zasiłków na ukończenie seminaryum — ale opuści je nie na to, aby obejmować posadę nauczycielską. Na to trzeba innego środka — a tym jest podwyższenie płac nauczycielskich. Zmniejszenie frekwencyi seminaryów i częste opuszczanie posad nauczycielskich, jest objawem e k o n o m i c z n y m — i z tego stanowiska należy objaw ten oceniać i w sferze ekonomicznej szukać trzeba środków zaradczych. Jeżeli w jakim zawodzie jest brak ludzi — a nawet ci, którzy mu się poświęcili, zaczynają go opuszczać, jest to niemylnym dowodem, że zawód n i e p o p ł a c a, że ludzie do niego ukwalifikowani mogą gdzieindziej znaleść zajęcie, lepiej płatne, lepiej zabezpieczające im byt na dzisiaj i na przyszłość. A skoro tak, to nie ma absolutnie innego środka, jak tylko usunąć tę przyczynę przez polepszenie ekonomicznego bytu tych, którzy się temu zawodowi poświęcą. Wszystko inne, wszelkie zachęcanie, wszelkie odwoływanie się do obowiązku obywatelskiego, wszelkie tyrady na temat szczytności zawodu nauczycielskiego i apostolstwa oświaty — to wszystko bardzo jest piękne, ale złemu nie zapobiegnie. Temi argumentami można zresztą powstrzymać od dezercyi tych, którzy się już dłuższy czas zawodowi temu poświęcili i w nim się rozmiłowali — ale nie zachęci się niemi nowych sił do wstąpienia na tę ciernistą drogę. Ekonomiczną przyczynę tylko ekonomicznym środkiem usunąć można. Jeżeli zaś zważymy, że mamy w kraju jeszcze 74% analfabetów, że w ostatnich dziesięciu latach liczba ich zmniejszyła się tylko o 11 od sta — że, jak ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej dowodzi, potrzeba jeszcze założyć 784 szkół, ażeby uczynić zadość „n a j n i e z b ę d n i e j s z e j k o n i e c z n o ś c i“ — to chyba każdy przyzna, iż z wszystkich spraw krajowych ta jest najpilniejsza i najnaglejsza. Nią też Sejm zająć się będzie musiał, pomimo że żadnem oficyalnem przedłożeniem poruszoną nie jest.

Nie wchodzimy w szczegóły sprawy. Zaznaczamy tylko, że polepszenie płac jest najkonieczniejszem dla najniższych kategoryj nauczycieli, którzy pobierają 300 złr. płacy i mniej nawet — i że według naszego przybliżonego obliczenia w najgorszym razie potrzeba będzie $^1/_4$ miliona, to znaczy $2^1/_2$ centa dodatku do podatku, ażeby dość poważnie płace te podwyższyć.

Dziwnym zbiegiem okoliczności — sprawa braku sił nauczycielskich w szkołach ludowych a przeto sprawa dla oświaty ludu pierwszorzędna, staje przed nami właśnie w tym roku, kiedy poczynają się roczuice stuletnie upadku Rzeczypospolitej. Staje przed nami jako groźne *mane tekel!* Staje jako przypomnienie długu za przeszłość niespłaconego — obowiązku wobec przyszłości niespełnionego! Będziemyż się wahać? I czy ten, kto płaci 100 złr. podatku — nie zapłaci chętnie $102^1/_2$, jeżeli tą jego ofiarą ma być okupione ś w i a t ł o dla chat włościańskich? I czy można małodusznie liczyć się z tak stosunkowo nie wielką ofiarą, gdzie przyszłość kraju w grze?

Nie! — tej sprawy Sejm nie będzie mógł zepchnąć z porządku dziennego w r. 1892 — w roku, który zapowiada rozpoczęcie d r u g i e g o j u ż s t u l e c i a d z i e j ó w p o r o z b i o r o w y c h.

Krzywda reprezentacyi miast w Sejmie.

I.

(*Jil.*) W skład Sejmu krajowego — bez głosów wirylnych — wchodzi 44 reprezentantów większej własności, 74 małej własności i 23 miast i izb handlowych. Na tę ostatnią cyfrę składają się trzy izby handlowe, dające po jednym reprezentancie, Lwów wybierający czterech, Kraków trzech, razem 10; reszta miast wybiera 13. W całej Galicyi statut krajowy oprócz Lwowa i Krakowa uznaje tylko trzynaście miast za godne zaliczać się do rzędu takich, które są obdarzone prawem bezpośredniego głosowania i wybierania własnych reprezentantów. Są to miasta: Biała (7620), Tarnów (27575), Nowy Sącz (12712), Rzeszów (11953), Jarosław (17919), Przemyśl (35250), Sambor (14324), Drohobycz (17784) Stryj (16276), Stanisławów (22230), Kołomyja (29838), Tarnopol (26097), Brody (17475).*)

Wymienione miasta są teraz poważne liczbą swojej ludności, z wyjątkiem Biały; ale przed trzydziestu laty były one wszystkie znacznie skromniejsze, a niektóre nie miały nawet 10.000 ludności, jak (pominąwszy Białę) Rzeszów, Nowy Sącz, Jarosław, Stryj, a mimo to dostąpiły wówczas zaszczytnego prawa własnej reprezentacyi w Sejmie. Analogicznie sądząc, inne miasta mniej więcej równe liczbą ludności tamtym, powinny posiadać równe prawo. Takich miast jest siedm, a mianowicie: Podgórze (13134), Gródek (10717), Złoczów (10119), Brzeżany (11160), Buczacz (11106), Śniatyn (10920), Horodenka (11162).

A ponieważ według dotychczasowego statutu krajowego, — jak się wyżej wykazało — do kuryi miejskiej były zaliczone miasta, które miały znacznie mniej, niż po 10.000 ludn, a z nich Biała mało co więcej nad 5 tyś., a Nowy Sącz mało co więcej nad 6 tyś., przeto po słuszności należałoby równe prawo przyznać miastom przynajmniej tym, które mają teraz z górą po 7 tyś. Takich miast jest 13. A mianowicie: Bochnia (8703), Chrzanów (7670), Dolina (8334), Jaworów (9291), Kałusz (7526), Nadwórna (7132). Rawa (7381), Sokal (8018), Trembowla (7335), Tyśmienica (7482), Zbaraż (8787), Żółkiew (7023).

Oprócz dwu wymienionych grup miast jest jeszcze trzecia, która również powinna być wydzielona z kuryi wiejskiej i otrzymać prawo głosowania bezpośrednio w kuryi miejskiej. Do tej grupy należą trzy miasta: Wadowice (5374). Jasło (4513) Sanok (5564). Są one skromne liczbą ludności tak, jak była Biała w r. 1861, ale zasługują więcej nawet, niż inne ludniejsze, na przyłączenie ich do kuryi miejskiej i udzielanie im prawa bezpośredniego głosowania, bo te miasta są siedzibami trybunałów I instancyi i pełnych gimnazyów, a więc zbiorowiskiem poważnej liczbą inteligencyi, której przecież nie należy marnować dla życia politycznego przez skazanie jej na zupełną bierność w wyborach.

Czwartą grupę miast upośledzonych w statucie krajowym przy wyborach do Sejmu tworzą te miasta, które w wybieraniu posłów do Izby poselskiej wiedeńskiej Rady państwa należą do kuryi miejskiej, ale w wybieraniu posłów do Sejmu krajowego są upośledzone, bo toną w kuryi wiejskiej. Takich miast jest ośm, bo do Sejmu krajowego prawo bezpośredniego głosowania i wyboru ma tylko 15 miast, do Izby poselskiej Rady państwa zaś ma to prawo miast 23, tj. o ośm więcej. Między temi w ten sposób upośledzonemi miastami są jednak takie, które już w grupie wyżej wymienionej się mieszczą, jak Brzeżany, Buczacz, Gródek, Śniatyn, Złoczów, bo mają więcej niż po 10 tyś. ludności, lub w grupie mającej wyżej niż po 7 tyś. jak Bochnia i Tyśmienica; — zostało jednak jeszcze jedno miasto z tej grupy upośledzonych, które należy do kuryi miejskiej w wybieraniu posła do Rady państwa, a do żadnej z powyższych grup nie należy; — jest to Wieliczka licząca 6037 ludności.

Przystępując do rozpatrywania się w prawach, przyznanych miastom w wyborze do reprezentacyi politycznej, można łatwo popaść w błędne przypuszczenie, że w wyborze do wiedeńskiej Rady państwa miasta mniej mają udziału, niż w wyborze do Sejmu krajowego.

Niestety rzecz ma się wręcz przeciwnie!!

Prawo należenia do kuryi miejskiej i prawo bezpośredniego głosowania w wybieraniu posłów do Wiednia ma w Galicyi ośm miast więcej, niż w wyliczaniu posłów do Sejmu krajowego. Że to krzywda zbyt bolesna i jaskrawa, tego chyba nikt nie zaprzeczy, — a przyzna, że choćby dla ratowania zewnętrznego *decorum*, miasta w ten sposób upośledzone powinny były już dawno należeć do kuryi miejskiej także w wybieraniu do Sejmu.

Ale co się niestety nie stało dotąd, to powinno się stać przy najbliższej sposobności, bo stan anormalny jest zbyt potworny, aby dłużej dał się znosić bez szemrania i bez zarzutu, że Rada państwa w Wiedniu traktuje miasta w Galicyi życzliwiej, niż Sejm krajowy we Lwowi .

Jeżeli Sejm krajowy tego nie uzna, upośle-

*) Obok podane cyfry tu i niżej oznaczają liczbę ludności według ostatniego spisu w r. 1890.

„ODMIENIEC“.

OBRAZEK

przez

M. Waligórską.

Poszłać ci ja po rogalik na dąbek
Urwałam se u fartuszka obrąbek.
Poszłać ci ja po rogalik do chojan
Uflagałam fartuszeczek do kolan... do kolan !...

Wyciągała jak mogła najgłośniej, schylając się to za rydzem, to za prawdziwkiem, to za maślakiem bodaj. Prawdziwe i rydze szły do koszyka, a maślaki do zapaski na kolacyę.

Choża sobie była dziewuszyna; w miarę wysoka, w miarę tęga, a że cała twarz jej poczerwieniała jak burak ćwikłowy, nic to dziwnego przy ciągłem schylaniu i takiej spiekocie. Lepiej na robocie w polu, bo tam jak już raz człowiek pochyli się nad zagonem, to i zapomni o tem, że go Pan Bóg stworzył prościutkim, jak ot tę choinę.

— A jużci, lepiej w polu — roześmiała się sama z swoich głupich myśli — słońce tam praży, jakby chciało ciało na plecach do kości powypalać, karbowy woła: „zwijać się!“ a potem klnie, a potem wali; tu — roześmiała się znowu.

Nikomu nie wolno zbierać grzybów w rządowym lesie, a jej wolno. Chodzi sobie po mięciutkim mchu, jak po trawie w swoim sadzie, tylko spódnicę podkasała, żeby jej jeżynowe krzaki nie podarły.

— O co też to grzybów pod jednym dębczakiem!... Jeden, dwa, trzy, *śterg*, Jezus Marya! — zawołała nagle wzdrygnąwszy się. — A bodaj was!...

— Ha ha ha... ha ha ha — śmiał się serdecznie, grubo, sprawca przestrachu.

Był to przystojny, młody człowiek, barczysty, ogorzały blondyn. Jasne jego oczy miały wyraz pociągającej dobroci, płowy wąs opuszczony ku dołowi na sposób kozacki, nadawał jego czerstwej twarzy odcień frasobliwej zadumy.

Po urzędowej czapce i fuzyi, którą miał na ramieniu, łatwo było poznać gajowego. Cichaczem zaszedł z tyłu dziewczynę, chcąc jej ukradkiem koszyk wyjąć z ręki, ale ona spostrzegła się na czas.

Oddaj grzyby — przekomarzał się żartobliwie, przeciągłym akcentem, zdradzając obce pochodzenie.

— A ino, zaraz! na darmo bym to od południa łaziła — odparła z zalotną zuchwałością.... O drzewo się oparła, jednem ramieniem na konarze, a głową na dłoni się wspierając, bosemi stopami swawolnie w mchu przebierała.

Dziwnie powabną była w tej pozie; młodość i zdrowie biły od niej krasą ostrych rumieńców, jędrnością kształtów.

Gajowy zapatrzył się w nią, jasne jego źrenice nabrały blasku, na ogorzałą cerę wystąpiły plamy ciemniejsze.

— Dawaj grzyby — powtórzył głosem stłumionym.

— Ej, bo jak będziecie tyla te grzyby wypominać, to wam je cisnę i ani się nie *obejźrę* za niemi.

Zakołysała koszykiem, jakby groźbę natychmiast spełnić miała.

— No nie gniewaj się Marcyś, ty wiesz przecie, że ja tak się przezbywać z tobą lubię. Jeżeli ci nie bronię zbierać, to i odbierać nie będę, jeszcze pomogę.

— Ano tak, to *inssa śpekulacya* — odparła udobruchana. — Oj, chciałabym ja ten koszyk pełen uzbierać, dostałabym za niego z półtrzecia złotego, byłoby na odpust.

— Gdzie odpust?

— Na św. Annę, w klasztorze. Co też ta różnego narodu się schodzi!... Co ta kramów!... Oj, co bym se też kupić rada; paciorek dętych, takich jak ma Tekla Banasiowna, choć ze trzy nitek i... książkę do modlenia. Ino, widzi mi się, nie starczy mi na jedno.

— To ja kupię ci książkę, jaka tylko będzie najładniejsza.

— Albo wy będziecie na odpuście? — spytała ze zdziwieniem.

— Dla czegóż nie miałbym być?

— A cóż wam to po naszym odpuście? Wy się przecie nie umiecie po naszemu modlić, a jeno pokłony bić w cerkwi, albo przed obrazem w stancyi.

— Jak mnie nauczyli, tak Pana Boga chwalę — odparł ze spokojem — a ja na odpust pójdę dla tego, że ty tam będziesz Marcysiu. Kupię ci książkę i co będziesz tylko chciała.

— I wy myślicie, że ja bym między tyla narodu z wami poszła?... A cóżby ludzie powiedzieli, że ja po odpuście z ruskim chodzę i jeszcze książkę do modlenia t a k i mi kupuje.

— A chusteczkę, a wstążkę od t a k i e g o przyjęłaś... dla czegóż to książki nie chcesz?

— Co ta tamto! Książka modlitewna, to święte, a co święte to z duszą robota, a co — zacięła się; widocznie coś miała na języku, czego wypowiedzieć nie śmiała.

— No powiedz, powiedz Marcyś, nie wstydź się. Ruszyła ramionami.

— Ja się nie wstydzę, jeno... wam może będzie markotno; ale kiej się koniecznie dopominacie, to wam powiem. Ano, ludzie gadają, a nawet sam jegomość uczy, że w katechizmie stoi, jako człowiek, co *inssą* wiarę wyznaje, zbawienia wiecznego nie dostąpi po śmierci. W ciemnościach mieszkanie duszy jego, na wieki wieków...

Ostatnie wyrazy wymawiała z jakąś kabalistyczną tajemniczością, wpatrując się z zabobonną trwogą w poczciwą twarz gajowego wzrokiem, jakim dzieci wpatrują się w skazańców.

— Jakże od t a k i e g o świętą rzecz przyjmować?... — dodała po chwili — Pokuszenie, nie nabożeństwo, szłoby na człowieka z książki przez niego danej.

Jednolity, ciemny rumieniec, oblał ogorzałą twarz gajowego, usta pod płowym wąsem drżały od tłumionej urazy.

— Jasnaś na gębusi, ale ciemno ci w głowie Marcysiu — ozwał się głosem podrażnionym — stare *cioty* ci plotą bajdy, a ty wierzysz w nie ot... z głupoty.

— A może *ta* — odparła ze śmiechem, bynajmniej nie urażona.

Rozbroiła go naiwnością swoją; przytem tak powabnie wyglądała w pękach liliowych dzwonków, które sobie w warkocze powtykała, w koszuli rozchylonej, bo guziczek z pod szyi oderwał się przy schylaniu i gdzieś w mchu przepadł. — Zbliżył się, niby grzybów upatrując, nagle objął w pół dziewczynę i wycisnął na jej pełnych ustach i jędrnej szyi kilka namiętnych pocałunków. Broniła się trochę, ale chichotała z cicha, z zadowoleniem.

— A całować nie grzech t a k i e g o? — spytał żartobliwie.

— Czy ja wiem — odparła dobrodusznie. — Z tej fuzyi to mnie jeszcze co zabije — dodała z zalotną trwożliwością.

I jemu broń zawadzała. Zdjął ją i wsparł o drzewo.

Korzystając z tej chwili niby wymknąć mu się chciała, ale nie łatwa to sprawa w lesie, z młodym gajowym. Przydybał i całował... oj... całował że!...

Całe szczęście, że koszyk z grzybami stał na ziemi, bo maślaki w zapasce do szczętu się pokruszyły przy tem szamotaniu o całusy. — —

* * *

Nowina we wsi, wesele!... Koper się żeni, wdowiec, ten, co mu żona na same żniwa umarła. W najgorszy czas padło to nieszczęście na niego; robota w polu, dziecisków drobnych w chałupie czworo, ani komu ugotować, ani szmat wyprać. To też, jak tylko ludzie odetchnęli trochę po żniwach, Koper zaczął o weselu myśleć.

Upatrzył najprzód taką, co pięć mórg za nią dają, ale ta wyśmiała go tylko, to nie jej na czworo dzieci robić. Wybrał potem drugą, która spłacki dwieście rubli dostawała, ale i ta nie chciała wdowca. Skończyło się na tem, że zaswatał się z Marcysią Bosiówną, która wprawdzie nie miała żadnego wiana, ale dziewczyna była krzepka i do wszelkiej roboty sposobna.

Nie miał jakoś szczęścia Koper, bo i ta szła za niego niechętnie. Ale czegóż miała czekać i przebierać, kiedy się jej już dwudziesty drugi rok kończył, druga siostra doganiała, a i za trzecią chłopaki poglądać zaczynali. Miała wprawdzie Marcysia drugiego zalotnika, gajowego Tarasowa, chłopaka młodego, urodziwego i zasobniejszego od Kopra, tylko — wiary odmiennej, prawosławnej. Marcysia byłaby mimo to wyszła za niego bo milszym jej był od drugich i rodzice już się zgadzali, ze względu na jego zamożność, ale — ludzie nie dali.

— Co ta za ślub taki w cerkwi! — mówili — albo to *żeniaty* ksiądz może udzielić Sakramentu? To nie Sakrament, a jeno obraza Boska! Po takim ślubie, to jakbyś z chłopem *na wiarę* siedziała; pięknie ci będzie Marysiu i wam starzy, żeście tak dziecko wyprowadzili? A dzieci... byłyby jako te żydzięta, bo jako ślub w cerkwi nie Sakrament, tak i chrzest taki grzechu pierworodnego nie maże.

Popłakała Marcysia, bo jej markotno było o młodego zucha, z którym nie jedną miłą chwilę w lesie spędziła, ale nie czuła się na siłach walczyć z opinią ludzką. Zresztą sama nie chciała bez ślubu w katolickim kościele za mąż wychodzić. Ano, nie za tamtego, to niech będzie choć za Kopra, bo jej już dobrze młodsze siostry dokuczały, że im się nie usuwa z drogi.

Odbyło się wesele nie sute, jak zwyczajnie gdy wdowiec, a do tego z biedną dziewczyną się żeni. Panna młoda może więcej niż drugie płakała, ale mało kto na to zwrócił uwagę. Dopiero gdy drużyna szła do kościoła ścieżką, która przez las prowadziła, Marcysia zaniosła się od płaczu i łkała tak, że aż echo odpowiadało z lasu. Szła przez gaj powoli, powoli, jakby jej sił zabrakło do przestąpienia tych miejsc, gdzie pierwsze kochanie poznała.

W kościele dopiero uspokoiła się. Jak jej tam za Koprem będzie, tak będzie ale przynajmniej ludzkiej wzgardy nie dozna i uczciwie, jak na katoliczkę przystało, ślub bierze w tym kościele, gdzie ją chrzcili, gdzie tyle sum i nieszporów przeklęczała, śpiewając jak mogła najgłośniej na chwałę bożą.

Odtąd nikt już nie kręcił się po rządowym lesie za grzybami. Marcysia widywała las tylko w niedziele, gdy szła na nabożeństwo; w dzień powszedni praca pochłaniała ją całkowicie. Czworo drobiazgu w domu, a kopanie ziemniaków, a siew, a kapusta, nie było kiedy o grzybkach myśleć. Inne dziewczęta bały się gajowego, bo o ile dawniej wyrozumiałym był ze względu na Marcysię, o tyle teraz obdzierał je bez miłosierdzia.

(Dok. nast.)

dzenia nie usunie — i krzywdy nie naprawi, wówczas może się doczekać tego, że oprócz tych ośmiu miast, które w wybieraniu do Izby poselskiej w Wiedniu należą do kuryi miejskiej i prawo wyborcze wykonują w bezpośredniem głosowaniu, uzyskają toż samo prawo jeszcze inne miasta znaczniejsze, przynajmniej te, które mają więcej, niż po 10 tysięcy ludności, i trzy miasta z gimnazyami i trybunałami, a wtedy różnica traktowania miast przez Sejm krajowy — a przez wiedeńską Izbę posłów stanie się tem jaskrawszą.

Gdyby pewne wpływowe żywioły w Sejmie krajowym miały więcej przewidującej bystrości politycznej, byłyby już dawniej przyznały znaczniejszej liczbie miast prawo należenia do kuryi miejskiej, a więc prawo bezpośredniego głosowania, choćby skutkiem tego liczba miejskich reprezentantów w Sejmie cośkolwiek się powiększyła. Albowiem przyzna to każdy, że przez wzgląd na ugruntowanie przekonań autonomicznych nie jest obojętnem, czy prawo wysyłania własnych przedstawicieli do Sejmu krajowego przez bezpośrednie głosowanie ma mniej czy też więcej miast, niż w wysyłaniu do Rady państwa.

Toast cesarski.

Cesarz Wilhelm II wziął i w tym roku udział w bankiecie sejmu prowincyonalnego brandenburskiego, który się odbył w środę w Berlinie. Na bankiecie tym wygłosił cesarz dłuższą mowę toastową, w której dziękował na wstępie za objawione mu uczucia wierności i przywiązania do domu panującego; mowa ta w dalszym ciągu brzmi według *„Reichsanzeigera“*, jak następuje:

„Jest dla mnie i mej ciężkiej pracy podwójnie przyjemnem a zarazem wielką zachętą, gdy widzę, że moje usiłowania około dobra mego narodu w sposób tak gorący wdzięczne znajdują uznanie.

„Jest obecnie niestety w zwyczaju nieustanne przyganianie i zrzędzenie nad wszystkiem, cokolwiek rząd uczyni. Dla najbłahszych przyczyn odbiera się tym ludziom spokój i radość z życia i pomyślnego rozwoju naszej ogólnej wielkiej niemieckiej ojczyzny. Z tego zrzędzenia i podburzania powstaje wreszcie u niektórych przypuszczenie, jakoby ten kraj był najnieszczęśliwiej i najgorzej rządzonym z wszystkich, jakoby życie w nim było męką. Że tak nie jest, wiemy o tem rozumie się samo przez się najlepiej. Czy nie byłoby jednak lepiej, żeby ci niezadowoleni zrzędy raczej otrząsnęli proch z swych sandałów i żeby się z tych naszych nędznych i opłakanych stosunków co prędzej wycofali?

„Wszyscy ci doznaliby wtedy ulgi, a nam wielką tem zrobiliby przysługę. Żyjemy w stanie przejściowym! Niemcy wyrastają zwolna z powijaków i wstępują w wiek młodzieńczy; byłby też już czas po temu, żebyśmy się uwolnili od naszych chorób niemowlęcych. Żyjemy w czasach burzliwych i wzburzonych, w których sądowi wielkich tłumów niestety brak objektywności. Po nich nastąpią dni spokojniejsze, o ile nasz naród skupi się w sobie i nie zważając na obce głosy zaufa Bogu i uczciwej a pieczołowitej pracy swego rodowitego władzcy. To stadyum przejściowe objaśniłbym bliżej porównawczo za pomocą powiastki, którą raz słyszałem. Znakomity angielski admirał sir Francis Drake przybił z okrętem swym do lądu środkowej Ameryki po ciężkiej burzliwej podróży; szukał on nienstannie i starał się odnaleść inny wielki ocean, o którego istnieniu był przeświadczony, w co jednak większa część jego towarzyszy nie wierzyła. Naczelnik pewnego szczepu, któremu uderzyło to pilne podpytywanie się i szukanie admirała, i którego ujęła jego natura, oświadczył mu: „Szukasz wielkiej wody, chodź za mną, pokażę ci ją,“ poczem obaj mimo przestróg reszty towarzyszy poczęli się wdrapywać na olbrzymią górę. Gdy po niezmiernych trudnościach wdrapali się na szczyt góry, wskazał mu naczelnik powierzchnię wody poza nim się znajdującą i Drake ujrzał wzburzone fale morza, które co dopiero przebył. Poczem obrócił się naczelnik i zaprowadził admirała naokół małego występu skalistego i nagle zachwyciła oczy jego opromieniona na wschodzącem słońcem toń w majestatycznym spokoju roztaczającego się Oceanu Spokojnego.

„Tak samo ma się rzecz z nami. Pewność wiernie wspierającej mą pracę silnej waszej sympatyi dodaje mi ciągle nowych sił do pozostania przy tej pracy i do dalszego postępowania na drodze wskazanej mi przez niebiosa.

„Łączy się z tem uczucie odpowiedzialności przed naszym Najwyższym Panem — tam na niebiosach — i moje niezłomne jak skała przekonanie, że nasz stary sprzymierzeniec z pod Rossbach i Dannewitz nas nie opuści. Dołożył on już tyle niezmiernych starań około naszej starej Marchii i naszego domu, że nie możemy przypuścić, żeby to był uczynił bez celu. Nie, przeciwnie, Brandenburgczycy, do wielkich celów jeszcze jesteśmy przeznaczeni i poprowadzę was do dni pełnych chwały i świetności. Nie pozwólcie sobie tylko przez zrzędzenie i zgryźliwe przyganianie stronnicze zamącić wzroku w przyszłość lub ukrócić radość, jaką z wspólnej pracy uczuwacie. Frazesami nic się nie osiągnie, a wobec tych wiecznych niezadowolonych podejrzywań nowego kursu i jego mężów oświadczam spokojnie, ale nie mniej stanowczo:

„Mój kurs jest jedynie właściwy i na nim dalej sterować będę“; że moja dzielna załoga marchijska w tem mi dopomoże, liczę na to z pewnością. Z tego względu piję zdrowie Brandenburgii i jej mężów“.

Mowa, wyżej przytoczona, zwrócona jest przeciw niezadowolonym z nowego kierunku polityki, przeciw zrzędom i gderaczom i przypomina głośną w przeszłym roku mowę kanclerza Capriviego na ten sam temat. Jak tamta mowa, tak i ta skierowana jest przeciw największemu zrzędzie i najdokuczliwszemu krytykowi, przeciw ks. Bismarkowi, i stara się usunąć brak zaufania do nowej polityki i nowych polityków, będących u steru władzy, którzy — jak z tonu mowy wynika — nie działają samodzielnie pod własną odpowiedzialnością, lecz na rozkaz cesarza.

Słusznie zatem pisze *Freisinnige Ztg.*, że ta świeża mowa cesarza przypomina dawniej wygłoszone hasło: *„Sic volo, sic jubeo“*. Prawdą jest, że Niemcy wyrastają już z wieku młodzieńczego; skutkiem tego otrząsnęły ze siebie już dawno absolutyzm i posiadły konstytucyjną formę rządu.

Teraźniejsze publiczne stosunki są tak rozmaite i trudne, że najlepsza wola i najobfitsze wiadomości jednego człowieka, choćby on miał geniusz Fryderyka Wielkiego — nie wystarczają na zapewnienie, że wszystkie kwestye polityczne należycie będą załatwione. Dla tego zadaniem wszystkich patryotów jest, samodzielnie i według najlepszej chęci i sumienia pracować nad dobrem Ojczyzny. Oni mogą przy tem tak samo jak monarcha odwoływać się do swej odpowiedzialności przed Bogiem i spodziewać się, że ta sama łaska boska, która oświeca monarchę, nie omija także innych. Nic nie mogłoby być fatalniejszem nad to, coby wynikło, gdyby ci, którzy mają inne zdanie, niż sfery decydujące, w niezadowoleniu opuszczać mieli Ojczyznę.

Rozwiązanie sejmu bukowińskiego.

Wczoraj doniesiono nam z Wiednia, że spór osobistej natury między prezydentem kraju hr. Pace a marszałkiem br. Wassilko na Bukowinie został dzięki interwencyi pewnych osobistości, załagodzony i że prawdopodobnie skutkiem tego zażegnane będzie przesilenie sejmowe, wywołane zapowiedzią złożenia mandatów przez 15 posłów. Otóż sytuacya zaostrzyła się onegdaj do tego stopnia, iż osobiste porozumienie między hr. Pace a br. Wassilko wcale nie uchyli ewentualności rozwiązania sejmu bukowińskiego. Zarówno półurzędowy *Fremden-Blatt*, jak *Gazeta polska*, wychodząca w Czerniowcach, donoszą jako o fakcie dokonanym, iż następnjących 15 posłów złożyło mandaty sejmowe: posłowie liberalni: Feliks br. Pino, Józef Kochanowski, Orestes Reney i Wilhelm Pompe, dalej wszyscy posłowie ruscy: Iwan Tymiński, dr. Bazyli Wolan i Hieroteusz Pihulak wszyscy posłowie partyi liberalnej: dr. Józef Rott, Dawid Tittinger, Jakób Kohn Jan Woynarowicz i Antoni Kochanowski, a wreszcie trzej posłowie byłej polskiej partyi kompromisowej wielkich posiadłości: dr. Stefan Stefanowicz, Antoni Kochanowski jun. i Jerzy br. Kapri.

W sejmie bukowińskim pozostało na razie 14 wybranych i dwóch wirylnych posłów, a to: marszałek br. A. Wassilko i cały obóz rumuński t. z. klubu autonomiczno-konserwatywnego: archimandryta Miron Calinescu, radca gr.-or. konsystorza dr. J. Zurkan, Jan Lupul, dr. Jan Wolczyński, Eug. bar. Styrcea, br. Eudoksy Hormuzaki, Jerzy Flonder, br. Mikołaj Mustatza, Michał Goian, br. Wiktor Styrcea, dr. Jan Zotta Z posłów narodowości nierumuńskiej nie złożyli dotychczas mandatów: pp. Gustaw Marin i Krzysztof Abrahamowicz; ostatni z nich należy do byłej partyi kompromisowej wielkich posiadłości. Wirylne głosy posiadają: metropolita gr.-or. Morariu Andriewicz i rektor wszechnicy, obecnie dr. Przibram (liberał).

Wobec gremialnego złożenia mandatów przez większość wybranych posłów, oraz wobec spodziewanych jeszcze paru rezygnacyj, — nie ulega wątpliwości, że Sejm, zwołany na 3 marca b. r., nie może się zebrać dla braku kompletu. Wniosek w kierunku rozwiązania sejmu bukowińskiego i rozpisania nowych wyborów uchwalić już miała rada ministrów w Wiedniu i uchwałę tę przedłożyć cesarzowi do aprobaty.

Gazeta Polska wzywa skutkiem tego do akcyi „Koło polskie“ na Bukowinie i reprezentantów polskiej większej własności, zaznaczając z naciskiem, „że chwila jest nadzwyczaj poważną i krok, jaki dzisiaj uczynią Polacy, będzie decydował o losie naszego żywiołu na długie, długie lata. Z tego względu — pisze *Gazeta* — uważamy przedewszystkiem za rzecz konieczną, aby reprezentacye: „Koła polskiego“ i wyborców polskich wielkich posiadłości zbliżyły się ku sobie a działały w porozumieniu, świadome odpowiedzialności, jaka na nich ciąży wobec praw naszych narodowych i politycznych.“

Ze br. Wassilko jest osobistością wielce niepopularną na Bukowinie, dowodzą tego manifestacyjne uchwały rad miejskich, które nadały prezydentowi hr. Pace obywatelstwo honorowe w bieżącym tygodniu. Uczyniły to mianowicie Czerniowce, a za ich przykładem postąpiły miasta: Seret i Radowce.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba panów uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenia rządowe o subwencyi dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, o budowie drogi żelaznej ze Stanisławowa do Woronieńki o ulgach i wsparciach z powodu szkód zrządzonych przez filokserę, o międzynarodowym układzie pocztowym, o tymczasowym układzie handlowym z Serbią, o uwolnieniu od stempli i należytości z powodu rozdziału gruntów gminnych w Dalmacyi i o zamianie państwowej nieruchomości w Lesie wiedeńskim (*Wiener Wald*), oraz przedłożenie o udzieleniu wsparcia 360.000 złr. dla okolic, dotkniętych klęską nieurodzaju. Przedłożenia te uchwalono bez żadnej dyskusyi i zgodnie z uchwałami Izby poselskiej. W dyskusyi nad sprawozdaniem o przedłożenie w sprawie dodatku drożyźnianego zabrał głos tylko minister skarbu, poczem Izba w drugiem i trzeciem czytaniu uchwaliła projekt rządowy, dozwalający na ten cel kredytu w kwocie 500.000 złr., wbrew znanej uchwale Izby poselskiej. Po tej niefortunnej uchwale hr. Taaffe ogłosił zamknięcie sesyi Rady państwa.

Minister skarbu dr. Steinbach ma dziś wyjechać do Pesztu, celem odbycia konferencyi z ministrem Wekerlem. Przedmiotem konferencyj ma być w pierwszym rzędzie sprawa nominacyi gubernatora banku austro węgierskiego, oraz sprawa regulacyi waluty.

Wiedeńska Izba handlowa oświadczyła się przeciw zaprowadzeniu podatku od transportu i uchwaliła wnieść przedstawienie u ministra handlu i udzielić to przedstawienie ministrowi skarbu oraz wezwać wszystkie Izby handlowe do akcyi w tym samym duchu. W tej sprawie była u ministra skarbu deputacya austro-węgierskiego towarzystwa eksportowego i przedstawiała zgubne skutki zaprowadzenia tego podatku. Dr. Steinbach na przedstawienia te oświadczył, że koleje państwowe nie mogą egzystować przy obecnych taryfach i dlatego musiałyby podnieść taryfy, co spowodowałoby podniesienie taryf kolei prywatnych. Minister chce zatem dochody, jakie uzyskałyby prywatne towarzystwa, przysporzyć państwu. Sprawy tej nie rozstrzygnięto jednak jeszcze stanowczo.

Wczorajszy wybór prezydenta węgierskiej Izby poselskiej był próbą siły stronnictw. Za kandydatem rządowym p. Banffy głosowało całe stronnictwo liberalne, a za dotychczasowym prezydentem p. Pechy głosowały wszystkie stronnictwa opozycyjne. Upadek p. Banffy byłby wywołał przesilenie ministeryalne, od tego uchroniła jednak rząd solidarność stronnictwa liberalnego. Kandydat otrzymał na 401 głosujących 243 głosy, t. j. o 85 głosów więcej niż p. Pechy. Wiceprezydentami wybrano Aleksandra Bokrossa 231 i hr. Teodora Andrassego 228 głosami.

Ze spraw ruskich.

Pod tytułem „Czego żądać tego roku od Sejmu?“ zamieszcza gazeta ruska urzędowa artykuł nadesłany, w którym wyłuszcza żądania, jakie powinni Rusini postawić na najbliższej sesyi sejmowej. Żądania te zamykają się w ośmiu punktach, a obejmują przedewszystkiem sprawy gminne i szkolne. Powinni się domagać Rusini według zapatrywania autora, podziału gmin na okręgi pisarskie, obsadzenia tychże zdolnymi pisarzami którzyby równocześnie mogli ściągać podatki. Szkoły wszystkie powinny przejść w zupełności na etat krajowy; przymus szkolny powinno się zaostrzyć w ten sposób, aby mężczyźnie przed 30 rokiem życia, a dziewczynie przed 24 nie mógł ksiądz udzielić ślubu, jeżeli nie umie czytać ani pisać(!) Dalej domagać się mają posłowie ruscy od Sejmu większego nadzoru nad gospodarką gminną, przymusowego ubezpieczania od ognia, skrócenia cywilnych procesów i oddania spraw drobiazgowych do rozstrzygania gminom.

Przesilenie we Francyi.

Zapowiedziana wczoraj nowa kombinacya gabinetowa: Rouvier-Constans-Freycinet nie udała się, ponieważ Bourgeois i Freycinet odmówili udziału w tym gabinecie. Bourgeois oświadczył wyraźnie, iż nie chce należeć do gabinetu, który nie miałby określonego charakteru ani jasnego programu. Freycinet, po odmowie Bourgeois, byłby jedynym przedstawicielem lewicy radykalnej w nowym gabinecie, i to zapewne mu się nie podobało, aby mu nie zarzucano, że należy do gabinetu czysto-oportunistycznego. Tym sposobem plan utworzenia koalicyjnego gabinetu Rouviera nie udał się czy zaś Rouvier zdecyduje się utworzyć gabinet z samych żywiołów umiarkowanych, jest rzeczą wątpliwą, gdyż taki gabinet nie miałby widoków powodzenia. Zdaje się, że po tej niefortunnej próbie Rouvier zrzecze się misyi utworzenia nowego gabinetu, i Carnot będzie musiał zwrócić się zapewne do Brissona albo do Bourgeois, — byłby to gabinet o barwie cokolwiek radykalniejszej i mógłby liczyć na poparcie lewicy radykalnej. Rouvier oświadczył jednakże, iż nie przyjmie teki w gabinecie Brissona lub Bourgeois, co utrudnia sytuacyę, ponieważ Rouvier zyskał sobie wielką sympatyę w kołach finansowych i giełda życzy sobie, aby pozostał na stanowisku ministra skarbu.

W ostatniej chwili otrzymujemy telegraficzne doniesienie, że Rouvier ostatecznie odrzucił misyę utworzenia gabinetu i że ma powierzyć tę misyę dotychczasowemu ministrowi oświaty członkowi lewicy radykalnej p. Bourgeois. Freycinet niewątpliwie wziąłby udział w tym gabinecie, zaś Constans prawdopodobnie nie mógłby należeć do tego gabinetu.

Z Serbii.

Według różnych wiadomości z wielu stron Serbia rozwinęła szeroką agitacyę w Macedonii przeciw egzarchatowi bułgarskiemu, któremu Serbowie zarzucają, że bardzo gorliwie i skutecznie popiera narodową propagandę bułgarską — na szkodę Serbów. Rząd serbski stara się skłonić patryarchat ekumeniczny w Konstantynopolu do zarządzenia środków, któreby propagandę bułgarską poskramiały, a serbską wspierały. Poseł serbski przy W. Porcie, Grnic, starał się u patryarchy uzyskać jakieś ulgi i ułatwienia dla tych, którzy w Macedonii oświadczą, że są Serbami, że występują ze związku z kościołem bułgarskim zależnym od egzarchatu, a wstępują do związku pod zarządem patryarchy. Słychać również, że rząd serbski udał się do Francyi i Rosyi z prośbą o poparcie tych usiłowań Gruica.

Współzawodnictwo propagandy kościelno-narodowej między Bułgaryą a Serbią jest dawne. Bułgarski żywioł, statecznie i roztropnie wspierany, ma nie równie większe powodzenie, niż żywioł serbski, stąd zazdrość, która doprowadzała nieraz do zatargów w cerkwiach w Macedonii. Teraz stara się Serbia skłonić Francyę i Rosyę do wmięszania się w to współzawodnictwo, ale rządy tych państw według wszelkiego prawdopodobieństwa nie wmięszają się w tę sprawę, aby nie podniecać zatargu, który mógłby z czasem doprowadzić do groźniejszych wojennych zawikłań na Wschodzie, a temu musi Rosya zapobiegać teraz bardzo troskliwie.

Ustąpienie Katica z prezydentury w skupczynie zostało wreszcie przyjęte d. 24 b. m. Oznajmienie ustąpienia ma datę tego dnia, kiedy się odbyło głosowanie nad sprawą wydalenia Na... i nie podaje żadnych powodów. Następcą jego będzie prawdopodobnie wiceprezydent Vukovic, opozycya odda swoje głosy dla demonstracyi Katicowi.

Kronika.

Kraków, 26 lutego.

O ś. p. Cyprynie Kuczewskim otrzymujemy od rodzonego brata zmarłego następujące pismo, zawierające sprostowanie szczegółów o zmarłym, niedokładnie ogłoszonych przez liczne dzienniki krajowe.

Cypryan Poraj Kuczewski, b. oficer 1863 r. w oddziale Wawra (Remotowskiego), zmarł w Ismailii w Egipcie dnia 10 lutego b. r., mając lat 61. Po upadku powstania udał się do znajomych w Prusach Wschodnich, lecz tropiony przez żandarmeryę pruską wspólnie z moskiewską, przebraną po cywilnemu, musiał pod obcem nazwiskiem uciekać. — W Berlinie zatrzymany, przesiedział niejakiś czas w więzieniu, skąd wypuszczony dostał się do Francyi, a stamtąd w r. 1865 do Egiptu, gdzie aż do śmierci był urzędnikiem przy kanale Sueskim. Ś. p. Cypryan nie miał żadnych majątków w kraju, zatem nie mogły mu one być skonfiskowane. Emigrant, przybyły na ziemię francuską bez grosza, bez fachu i nie znając jak tylko swą rodowitą mowę, nie mógł zaraz zostać przyjacielem Lessepsa, inna więc osoba, mająca więcej dla niego przyjaźni niż p. de Lesseps, w r. 1865 sprowadziła go swoim kosztem do Egiptu i umieściła w swem biurze przedsiębiorstwa Borel & Lavalley, które uskuteczniało przekopanie kanału Sueskiego. Po skończeniu robót w r. 1869 umieszczony został na etacie stałych urzędników eksploatacyi kanału, a w r. 1870 udał się na urlop do Poznania, skąd wrócił do Egiptu, sprowadzając zarazem swoją familię — i od tego czasu był już w możności własnemi siłami utrzymać żonę i zdobyć niezależne stanowisko dla swych dzieci i pasierbów. Będąc w zeszłym roku w Krakowie, zachorował na influenzę, lecz Szan. dr. Kwaśnicki tak go pielęgnował, że zapobiegł zapaleniu płuc i zupełnie go z tej choroby uleczył; ale oddawna miał on już chorobę żołądkową (raka najprawdopodobniej), na którą zmarł w Izmailii.

Ponieważ *Nowa Reforma* czytaną jest nietylko w Paryżu, ale i w Egipcie, a w tych miejscowościach wiele jest osób, znających dokładnie tak ży...

List Przyjaciela.

Obrazek

przez **W. Dal...**

(Ciąg dalszy).

„Powrócisz do nas!“ Oczywiście pragnąłby tego szczerze — lecz może łatwiej falę, która odpłynęła, zawrócić...

„Powrócisz do naszej sprawy!“... I w oczach staje mu Karol, ten poczciwy zapaleniec, z małemi siłami porywający się wiecznie na wielkie zamiary. Żyli w małem mieszkanku pod strychem, jak dwa wróble w szparze starego domu. Marzli i głodnieli. Ale każdy z nich orła miał w piersiach. Zdaje się, że słyszy jeszcze głos Karola jak wówczas rozbrzmiewający swobodnie i gorąco: „Choćby przyszło na przebój iść — to idźmy, byle naprzód! Kto tchórz, niech się cofa, z nami zostaną silniejsi, i więcej zrobimy z nimi, niż z całem stadem baranów.“ I na poczekaniu pod tym niskim pułapem, wypuklającym się nad nimi jak wieko trumny, stwarzały się projekty przyszłej pracy, co miała odnowić próchniejące fundamenty starej przeszłości, co z pleśni wiekowych oczyścić miała zdrowe ziarna myśli narodowej. Na wakacye za ostatni grosz — nieraz spieniężywszy w tym celu jakąś część swej garderoby — kupowało się stos książek, gazet, broszur, i zapełniwszy niemi próżnie swoich tłomoków, wracało się tryumfalnie do domu. I zaraz rozpoczynała się praca. Gorączkowa może zanadto, nie obliczająca się ze środkami, może trochę na oślep się rzucająca, ale jaka szczera! Jak ona ich pochłaniała... To dopiero było życiem — wartem, aby żyć... Praca społeczna jest może najsilniejszą ze wszystkich namiętności, bo ogarnia całe jestestwo człowieka — bezpodzielnie.

— Jak ten zapaleniec rwał się do wszystkiego, gdzie największy był trud, gdzie największe niebezpieczeństwo! Z dziesięć razy wymykał się szponom władzy i szpiegostwa i zawsze z dawnym zapałem rzucał się do pracy. I takim był zawsze. Skrzydła jakieś go niosły do wielkiej miłości, do wielkich ofiar — a cofać się nie umiał.

— Kiedyśmy się to widzieli po raz ostatni? A, wówczas na odjezdnem. Myśmy jechali na wschód, w głąb Rosyi, on wracał do swoich. Dotrzymywał, co sobie był założył, powracał do swoich. Obydwom nam było niewymownie smutno; tyleśmy lat prawie nie rozłączając się przeżyli. Ten poczciwiec łzy miał w oczach. Cośmy to mówili na rozstaniu! A ta jego prośba... Cały w niej on się streszcza „Cośmy postanowili, dotrzymamy — nie jesteśmy dziećmi. Nie zejść z drogi, ani na chwilę, rozumiesz?“ (Jak to on akcentował to swoje: r o z u m i e s z?) „Lecz jeśli jaki bies mię opęta, jeśli stanie się coś niemożebnego, że zboczę — wtedy przyjdź do mnie i powiedz mi: żem podły. Rozumiesz? Wypoliczkuj mnie, albo jak psa mnie zabij — bo będę podły...“

Ciche wnętrze wytwornego gabinetu, zdaje się, zadrżało od echa tych słów prostackich. Wzdrygnął się. Po co tu one? Skąd tak nagle wyrwały się z głębin, pokrytych, jak się zdawało, na wieki popiołem niepamięci? W ciszy nocnej rozbrzmiewają jak głos wielkiego dzwonu, całe powietrze jest ich drgań pełne.

— A, te wspomnienia! Nie tykać ich lepiej..

Zrobiło mu się niewypowiedzianie ciężko; uczuł, że na miejscu ustać nie może; począł gorączkowo tam i napowrót pokój przebiegać. Opanował go rój myśli gorzkich jak piołun, gryzących do głębi.

Kiedyś — było to dawno — przeżywał czas strasznej walki, gdy w każdej chwili, krok za krokiem zniewolony był ustępować coś ze swoich wierzeń i przekonań.

Żył wtedy życiem podwójnem: jednem, które pchało go naprzód po tej drodze, na której ostał się ostatecznie — i drugiem, które na każdym kroku mówiło swoje: nie pozwalam. W najwyższych chwilach uniesienia, gdy gorącemi usty rwał się do pełnego kielicha szczęścia, ten głos syczał mu w uchu, i z upojeń rozkoszy robił jady tak gorzkie, że życie mu brzydło. Chwilami porywała go rozpacz, dobrowolnie i świadomie postępował po raz obranej drodze, łamiąc nieustraszenie wszystko, co stawało mu na przeszkodzie, a względem wiary dawnej czuł się jak dziecko bezsilny.

Wyczerpała go ta walka, wyssała z niego wszelkie życie, starcem go zrobiła za młodu, a teraz, gdy uspokoił się już po niej, znowuż odzywa się na nowo?

Stanął i obie ręce podniósł do pałających skroni.

— Ha! straszno.. Nie trzeba budzić wspomnień. Dość tej męki, com miał ją kiedyś... Po co targać się? wszak więzów nie zerwę. Dwom bogom służyć nie można — jużem raz to sobie powiedział...

— Idea, praca społeczna... A gdy się ma inne obowiązki? Słowa twoje, Karolu, mogły mieć racyę wtedy, ale teraz?...

— Wtedy — teraz... Wtedy prawda była prawdą, a teraz... nie jest nią? A, dajmy spokój — noc bezsenna nasuwa dziwne myśli; majaczę jak w gorączce. Powinienem być spokojny — spełniam co do mnie należy; czegóż jeszcze mógłbym żądać od siebie? Czyż nie oddałem się całkiem swoim obowiązkom? Czy moja praca jest bezużyteczną? Że się wynagradza jak należy, tem lepiej dla mnie. To stanowisko i ten dostatek przynależą się mnie, rzetelną pracą je zdobyłem. Gdzie jestem, tam być powinienem.

Zatrzymał się nagle.

— Możeż to być? — i zadrżał, jak człowiek zaskoczony nagłem odkryciem. — Więc pracowałem, aby tu dojść? Tu kres mej drogi i cel całego istnienia? Inżynier naczelny! zaiste wysokie aspiracye...

Rozpoczął znów gorączkową wędrówkę po pokoju.

— Życie całe w tem utopić... Przez całe lata nie mieć innej myśli w głowie, jak zdobywanie dobrobytu! Może te kilka ulepszeń w technice kolejowego ruchu? Ludzie to cenią, ale nie ja, nie Karol... Czegom się dobijał, pracując jak oszalały! — stanowiska, dostatków, karyery!

Mimowolnem wejrzeniem objął znów cały pokój. Zdawało mu się, że ze sprzętów, ze ścian, z całego tego komfortu wydziela się jakaś odurzająca woń subtelna, wypełniająca całą atmosferę. Duszno mu się zrobiło. Poczuł się przygniecionym tym powiewem, który go zewsząd ogarniał, tą potęgą, która wołała na niego: tyś nasz!

— Sam to zdobyłem, — wyszeptał, z rodzajem przestrachu oglądając się naokół. — Dobijałem się o ten dostatek, a teraz on mnie dławi...

Znękany opuścił się na krzesło. Uczuł się tak małym jak polip morski, którym potężne fale rzucają po obszarach morza. Fala życia go uniosła, a on marzył, że własną siłą posuwał się naprzód. Wstecz go uniosła...

— Tum zaszedł! — wyszeptał z głębokim smutkiem.

Zdało mu się, że po nad nim, z nad stropu, jak dzwon rozkołysany brzmią słowa Karola; niżej opuścił głowę.

— Ty tam pracujesz, Karolu — jeden pracujesz. Ślad twojej drogi nie zginie w przyszłości. Dla ciemni naszych chat stałeś się światłem, które nie zgaśnie. Siły im swe oddałeś, los swój poświęciłeś — całego siebie im oddałeś, a ja... jam karyerę zrobił!

Żal, gorycz, znękanie zalały mu serce. Uczuł, jakby się opuszczał na dno jakichś niezgłębionych ciemni, coraz niżej, coraz niżej. Po chwili jednak otrząsł się i wzrok ożywił mu się na nowo.

— Czy można było inaczej? byłżebym uczciwszy, pozbawiając dzieci przynależnych starań? A żona? Odebrać jej wszystkie wygody, bez których obejść się nie może — gdy mogę nie odbierać?

Stanęła mu w pamięci ta męka, której doświadczał kiedyś, w początkach jeszcze swojej karyery, gdy widział tę piękną a delikatną jak kwiat cieplarniany istotę, zmuszoną poddawać się niedostatkowi nader skromnego życia. Pamięta te blade rysy, na których wyraz znękania i smutku osiadał, te rysy tak słodkie, tak pełne miłości. W piersiach coś mu się wtedy szarpało, poczuwał się do zbrodni brutalnego drapiestwa wobec tej bezbronności gołębiej.

— Nie mogłem, nie mogłem, — jęknął z boleścią. — Miałżem ją krzywdzić, gdy powierzyła mi się z ufnością? Toż byłbym...

Wstrzymał się. Zdało mu się, że głos Karola dopowiada słowo, które miał na ustach—w innem tylko znaczeniu. Wzdrygnął się.

— Ty mnie oskarżasz? za co? Albo nie widzisz, żem nie mógł inaczej? — szeptał z oczyma utkwionemi w czarną czeluść komina. — Skoro ja tej... naszej sprawie... sprzeniewierzyłem się, to snać konieczność dusiła mnie za gardło. Nie zszedłem jak tchórz — nikczemnie... Jam walczył. Pokonała mnie większość — spadłych na moje barki obowiązków... Tamte największe?... — poruszył głową. — Jam niewolny. Rodzina mnie spętała!

Lecz znowu blaski zapaliły mu się w oczach.

— Ale odstępcą nie jestem! Słyszysz mnie? nie jestem! — i ciszej, w głębi siebie jęknął. — Żaden odstępca nie ma takiej śmierci w piersiach...

— Musiałem zejść ze swej drogi, fatalizm to był czy pomyłka? fatalizm tkwiący w sile, która prze człowieka ku szukaniu szczęścia, czy pomyłka losu, który nas oboje na dwóch różnych krańcach społecznych ustawił? jakieby nie było miano tej potęgi, musiałem jej ustąpić, musiałem zejść ze swej drogi. Lecz skoro sam dotrzymać nie mogłem, tom zastępców dał...

— Przyszłość mnie rozgrzeszy. Dzieła moich synów za mnie świadczyć będą. Grunt im przygotuję; wywiodę ich na drogi proste — a troska o chleb pętać ich nie będzie. Podejmą moją myśl — muszą ją podjąć...

(Dok. nast.)

cie emigranckie jak i poprzednie nieboszczyka, aby więc nie znieważyć jego pamięci przez rozmaite komentarze, bądź Szan. Redaktorze tak łaskaw zrobić usługę tak jemu, jako i pozostałej familii, zamieszczając ten list w szpaltach swego Szanownego dziennika.

Z głębokiem poważaniem
Józef Kuczewski.

Zmarli. Franciszek Piątkowski, długoletni sekretarz Izby rękodzielniczej we Lwowie, zmarł wczoraj w 75 roku życia. Czynny do ostatniej chwili, choć bez rozgłosu, pracownik, był między innymi założycielem lwowskiej drukarni Związkowej, jednym z założycieli „Gwiazdy“ we Lwowie, długie także lata zasiadał w lwowskiej Radzie miejskiej. Pamięć jego zapisała się chlubnie i na długo, zwłaszcza w dziejach rękodzielników i mieszczan stolicy.

W niedzielę dnia 21 bm. umarł w Oświęcimie Andrzej Radwański, jeden z najzacniejszych i najuczciwszych członków reprezentacyi gminnej, b. burmistrz miasta Oświęcimia. Obrzęd pogrzebowy, w którym wzięły udział: Rada miejska *in corpore*, Stowarzyszenia przemysłowe, straż ogniowa, urzędnicy magistratu i służba, tudzież prawie cała ludność naszego miasteczka i z okolicznych wiosek, odbył się we wtorek dnia 23 bm. Ś. p. Andrzej Radwański był jednym z celujących prawością charakteru obywateli naszego grodu.

Bezpłatny odczyt popularny. Staraniem wydziału krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej“ odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny dziewiąty bezpłatny wykład popularny prof. dra Wład. Kulczyńskiego „O pająkach“. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Z teatru. Przypominamy naszej publiczności jutrzejszy benefis pani Wolskiej, której tyloletnia praca na scenie krakowskiej zasługuje na uznanie i poparcie, tem bardziej, że graną będzie jedna z najlepszych komedyj Szekspira: „Wesołe kobiety z Windsoru“, w starannej obsadzie. Wielce charakterystyczną postać Falstafa odtworzy p. Siemaszko.

Ślizgawka w parku krakowskim otwartą jest dla użytku publiczności codziennie od rana do wieczora. W sobotę i w niedzielę po południu przygrywać będzie orkiestra wojskowa od godz. 3—6.

Olbrzymi pożar nawiedził Janowskie przedmieście we Lwowie. Spalił się mianowicie młyn parowy Thoma. Przyczyna pożaru, który się wszczął w nocy z środy na czwartek po godz. 1, niewiadoma. Być może, że zaszedł tu fakt umyślnego podpalenia. Pierwszy spostrzegł ogień służący, któremu państwo Thomowie, udając się na bal rymanowski, polecili pomiędzy godz. 1 a 2 nastawić samowar i czekać na ich powrót. Trudno sobie wystawić przerażenie pp. Thomów, którym o pożarze dano znać podczas kotyliona, a którzy, przybywszy na miejsce nieszczęścia, ujrzeli nietylko młyn, ale i mieszkanie w płomieniach. Straży ochotniczej udało się uratować halę warstatową i magazyn, mieszczący podobno towaru za 150.000. W wielkiem niebezpieczeństwie był browar Schmelkesa; zdołano jednak odwrócić katastrofę. Główną przyczyną gwałtownego rozszerzenia się ognia był brak dachu ogniotrwałego na budynku, w którym wybuchł pożar. Dach ogniotrwały byłby powstrzymał rozsypywanie się iskier, gontów i głowni rozpalonych, które przenoszone od pierwszej chwili przez wiatr na gmachy przylegające, uczyniły zlokalizowanie pożaru niemożliwem. Zabudowania, pokryte tekturą ogniotrwałą, ocalały. Łuna była tak olbrzymią, że na placu Maryackim śnieg się czerwienił. Na miejsce katastrofy przybyli wprost z balu prezydent miasta Mochnacki z wiceprezydentem Marchwickim i del. Michalskim, komenderujący Windischgraetz itd. Szkoda wynosi blisko pół miliona złr., a poniesie ją w wysokiej mierze krakowskie Tow. ubezpieczeń.

Zamach na profesora. *Gazeta Narodowa* donosi: Zamach na życie profesora gimnazyum niemieckiego p. D. urządził wczoraj w nocy nieznany sprawca. Strzelił on mianowicie do okien pomieszkania profesora, kula jednakże ugrzęzła w ścianie.

Bal na dochód kolonii leczniczej w Rymanowie, urządzony onegdaj we Lwowie, powiódł się doskonale. Bal rozpoczął polonezem książę marszałek Sanguszko z hr. Stanisławową Badeniową, która była główną inicyatorką i wykonawczynią myśli urządzenia tej zabawy na cel dobroczynny. Tańce prowadził z animuszem i niezrównaną wprawą p. Adolf Abrahamowicz. Dochód z balu, według doniesień pism lwowskich, przyniesie około 4000 złr., a kwota ta świadczy najwymowniej o rzeczywistem powodzeniu zabawy.

Dodatek drożyźniany. Wydział Rady powiatowej brzeżańskiej uchwalił na wniosek marszałka p. Franciszka Wolfartha postawić na pełnej Radzie wniosek o przyznanie urzędnikom i sługom Wydziału powiatowego dodatku drożyźnianego na rok 1892. W uwzględnieniu niebywałej drożyzny i potrzeby szybkiej pomocy, asygnował Wydział urzędnikom tymczasowo dodatek ten w wysokości 10 prc. poborowej płacy.

Krynica, 24 lutego. (Kor. *N. Reformy*). Rada szkolna miejscowa w Krynicy zdroju, uznając słusznie znaczenie i doniosłość przemysłu domowego, zakupiła dla swej szkoły maszynę do wyrobów pończoszkowych. W połowie b. m. rozpoczęła się więc nauka wspomnianych wyrobów, na którą uczęszczają starsze uczennice nauki codziennej i uczennice nauki dopełniającej. Nauką kieruje miejscowa nauczycielka kobiecych robót ręcznych.

W dniu 20 b. m. odbył się w sali domu zdrojowego na dochód ubogiej dziatwy szkolnej wieczorek z tańcami, poprzedzony nader pouczającym odczytem na temat „Ofiary nauk ścisłych“, wygłoszonym przez miejscowego inżyniera p. B., deklamacyą dra K., wyborną grą na fortepianie pani S. i pięknym obrazem z żywych osób „Czaty“ A. M. Wieczorek przy współudziale licznie reprezentowanej Muszyny wypadł wcale pomyślnie; bawiono się bowiem ochoczo do rana, a czysty dochód wobec znacznych wydatków urządzenia wynosi kwotę 22 złr.

P. Wiktor Klobassa-Zrecki, przedsiębiorca naftowy z Jasielskiego, nabył, jak nam donoszą ze Śląska, dobra Odry na Śląsku Górnym austryackim, wartości około 800.000 złr.

Gorlice, 20 lutego. Dnia 16 bm. odbył się w sali kasyna wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z odczytem na korzyść gorlickiego oddziału Tow. pedagogicznego. Wieczorek ten wypadł bardzo dobrze ku ogólnemu zadowoleniu obecnych, a Towarzystwu przyniósł dochód 96 złr. 60 ct. brutto. W wieczorku wzięła udział licznie zebrana inteligencya, czem dała wymowny dowód, że sprawa oświaty nie jest jej obojętną. Podpisani imieniem oddziału Tow. pedagogicznego poczuwają się do miłego obowiązku złożenia gorącego podziękowania najpierw inicyatorom tego wieczorku za ich gorliwe i energiczne zajęcie się sprawą Towarzystwa, jak niemniej i Szanownym uczestnikom komitetu, którzy nietylko nie odmówili swego współudziału, ale się znakomicie wywiązali ze swego zadania.

W. Biechoński, wiceprezes oddziału Tow. pedag.
Józefa Winkler, skarbniczka oddziału Tow. ped.

Czytelnia polska w Białej urządza w niedzielę dnia 28 bm. w lokalu własnym przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie komedya w 3 aktach Fredry „Dożywocie“. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami.

Ze Śląska piszą do nas: Jak donosi *Silesia*, dziennik niemiecki w Cieszynie wychodzący, toczy się spór pomiędzy stronnictwem czeskiem a niemieckiem w Ostrawie morawskiej o szkołę wydziałową (z powodu przepełnienia szkoły ludowej czeskiej). Przy rozprawie, która się w ostatnim tygodniu kilka dni toczyła, wykazywali Niemcy, chcąc udowodnić bezpodstawność żądań czeskich, potrzebę otworzenia szkoły wydziałowej czeskiej, że czescy zarządcy kopalń Gutmanna i Rothschilda przeszło 3.500 robotników polskich w Ostrawie morawskiej jako Czechów przy ostatniej konskrypcyi deklarowali. Ponieważ i tak przy ostatniej konskrypcyi 3.500 Polaków naliczono, wynosiłaby zatem ludność polska w Ostrawie morawskiej przeszło 7.000 dusz, a zatem tyle, jeśli już nie więcej, ile jest Czechów. Wykazano też przy rozprawie, że ze 2.000 dzieci do szkoły czeskiej w Ostrawie morawskiej uczęszczających, przynajmniej 800 do narodowości polskiej należy. Być może, że przy tym sporze ludność polska w Ostrawie morawskiej, która dzieci do szkoły czeskiej posyłać musi, otrzyma szkołę polską. Będą zatem i Niemcy, gdyż w takim razie szkoły czeskie w Ostrawie morawskiej nietylko się okażą zupełnie dostatecznemi dla Czechów, ale nawet nie będą miały odpowiedniej ilości uczniów, wskutek czego odpadnie potrzeba otworzenia szkoły wydziałowej czeskiej.

Smutniejsze stosunki panują w gminach śląskich, prawie polskich, a pod wpływem urzędników czeskich zostających, a to w Ostrawie polskiej, Michałkowicach, Dąbrowej, Radwanicach i w innych gminach, gdzie urzędnicy czescy robotników polskich jako Czechów przy ostatniej konskrypcyi deklarowali. W gminach tych istnieją tylko szkoły czeskie, w których dzieci polskie uczyć się muszą w języku im niezrozumiałym. Byłby czas, aby się raz Koło polskie ludnością polską na Śląsku zainteresowało, bo ludność ta nietylko przeciw żywiołowi niemieckiemu, ale przeciw możnej czechizacyi bronić się musi. Wszystkie posady przy władzach państwowych na Śląsku Dolnym znajdują się w rękach Niemców i Czechów, którzy o języku polskim wcale słyszeć nie chcą. Niechaj też i nasi rodacy o ludzie polskim na Śląsku nie zapominają i instytucye narodowe, jak „Macierz szkolną“ i „Dom Narodowy“ w Cieszynie, choćby najmniejszemi datkami wspierają. Okazaliby też nasi rodacy wielkie dzieło patryotyczne, gdyby zechcieli na korzyść instytucyj narodowych w Cieszynie kilka zabaw lub koncertów urządzić.

Z Rzymu donoszą do *Kuryera Warszawskiego*: P. Bryan, dyrektor przyszłorocznej wystawy w Chicago, z kilkoma członkami komitetu, objeżdżający obecnie Europę, przyjęty był przez króla i prosił o posłuchanie papieża, który mu je chętnie udzielił, i na prośbę p. Bryana, aby raczył popierać tę wystawę i zalecić ją katolikom, odparł, że byle proszący wystosował doń list szczegółowy w tym przedmiocie, odpowie mu własnoręcznem pismem, które komitet wystawy będzie mógł ogłosić, a przytem polecił biskupom amerykańskim popierać wystawę. — Rodzina Bryan, która przybyła cała do Rzymu, miała także posłuchanie u królowej włoskiej. Królowa obiecała posłać do Chicago sławne koronki Sabaudzkiego domu, a mianowicie historyczną firankę, która osłaniała kolebkę Wiktora Emanuela i nosi ślady pożaru, w jakim omal że pierwszy król zjednoczonych Włoch, niemowlęciem będąc, nie zginął. P. Bryan udał się teraz do Bukaresztu i Konstantynopola, i spodziewa się za powrotem do Rzymu, gdzie rodzinę zostawił, zastać już gotowy list papieża, zalecający wystawę. P. Bryan, żona jego i dzieci są protestanckiego wyznania.

Szkoły rybackie zagranicą doszły już do znakomitego rozwoju. W r. 1889 otworzoną została w Niemczech taka szkoła w okolicach Hamburga, w miejscowości Finkenwerder. Nauczanie w zakładzie odbywa się bezpłatnie i to tylko w ciągu miesięcy zimowych, tj. w czasie, gdy nie poławiają się ryby. Kurs nauk obejmuje tylko przedmioty, których znajomość niezbędną jest dla rybaka w praktyce. — Uczniowie słuchają wykładów o morzu, o sposobach ratowania tonących, rysują mapy rybołówstwa, poznają znaczenie sygnałów, obznajmiają się z przyrządami do łowienia ryb, uczą się zoologii w części, dotyczącej swej specyalności itp. Prócz tego w szkole finkenwerderskiej istnieje osobny kurs robienia i naprawiania sieci. Szkoła otwartą bywa w początku grudnia, a wykłady trwają mniej więcej przez $2^1/_2$ miesiąca. W roku ubiegłym do zakładu uczęszczało 40 rybaków. Podobna szkoła otwartą została niedawno w Irlandyi, a przeznaczoną jest wyłącznie dla dzieci, zamierzających z czasem poświęcić się rybołowstwu. Uczęszczało do szkoły tej 120 dzieci, które, obok nauk teoretycznych, zajmowały się soleniem makreli na sposób amerykański. Szkoły zimowe rybołowstwa egzystują również w Holandyi, w Wlaardingen.

Hojny zapis. W Bernie morawskiem zmarł w tych dniach niejaki Aloizy Drasche, były kupiec, który żył długi czas w Wiedniu, następnie pędził w Bernie życie prywatne. Uchodził za dziwaka i skąpca. Pozostawił majątku przeszło pół miliona. Dwie trzecie części tej sumy zapisał dla ubogich miasta Wiednia, a jedną trzecią dla biednych m. Berna.

Dobrze piją! Szwabia od dawna słynęła jako ojczyzna „tych dzielnych, co nigdy kropelką nie gardzą“. I obecnie pod tym względem wszystko pozostało po staremu. Urząd statystyczny bowiem Królestwa Wirtemberskiego ogłosił obrachunek ilości trunków, które kraj ten co rok średnio wypija. — A zatem Wirtemberczycy wypijają rocznie 3,165.816 hektolitrów piwa, 1,099.173 hektolitrów jabłecznika, 446.835 hektolitrów wina i 99.759 hektolitrów wódki, co razem czyni 4,811.583 hektolitrów. Na każdego tedy Wirtemberczyka wypada 241 litrów i 67 marek kosztów, co znowu w stosunku do średniego dochodu każdego obywatela wynosi 18.8, czyli niemal piątą część owego dochodu.

Z Karlsruhe otrzymujemy następujące pismo: Polska Czytelnia akademicka w Karlsruhe uprasza, aby wszelkie przesyłki recepisowe, a więc listy polecone, pieniężne itd. adresowano: „*Polnisches Akademisches Lesezimmer in Karlsruhe zu Händen des Vorsitzenden*“. Do prośby powyższej zmusza Czytelnię okoliczność, iż w ostatnich czasach nadchodzące listy polecone itd. zwrócono nadawcom z powodu braku określenia osoby, której list do Czytelni adresowany ma być doręczony. Z powodu bowiem nowego rozporządzenia miejscowej dyrekcyi poczty, tylko listy zwyczajne adresowane do Czytelni bez wymienienia osoby, bywają nam doręczane. Przy tej sposobności zawiadamiamy, że jak dotąd, udzielamy wszelkich informacyj co do warunków przyjęcia na politechnikę i pobytu w Karlsruhe.

Żydzi w Nowym Jorku. Obecnie sprawdza się wiadomość, iż rząd Stanów Zjednoczonych postanowił rozciągnąć surowszy nadzór nad Żydami z Europy, którzy pragnęliby osiedlić się w Unii. Postanowienie to wywołały skargi robotników amerykańskich, których zarobki ulegały nadmiernemu zniżeniu z powodu współzawodnictwa taniej pracujących przybyszów żydowskich. Pierwszą ofiarą tego surowego nadzoru padło trzynastu emigrantów Żydów, których po rewizyi jako chorych, do pracy niezdolnych i ogołoconych z pieniędzy, odesłano z powrotem do Europy.

Piąty wykaz skład. na budowę domu akademickiego przysłanych na ręce podskarbiego p. Fr. Słęka dyrektora Kasy Oszczędności: Rada powiat. tarnowska 25 złr., Rada pow. Mościska 5 złr., Rada miejska Jarosławska 10 złr., Rada miejska Mielecka 3 złr. 50 ct., Rada miejska Trembowelska 5 złr., P. T. Jan Götz 10 złr., Albina Götz 10 złr., Zofia Götz 10 złr., Ks. J. Rozwadowski z Starego Sącza 10 złr., Karol hr. Lanckoroński 5 złr., Amanda Jürs z Okocima 2 złr., ze składki zebranej przez radczynię dworu p. Seferowiczową 20 złr. 50 ct. (a mianowicie: J. Seferowiczowie 10 złr., E. Reinerowie 2 złr., J. Reinerowa 2 złr., J. Niedźwiecki, B. Reiner, K. Jaszczurowski, J. Stanisławski, J. Pokutyński, J. Jaszczurowski po 1 złr., Tadzio Wyszołęcki 50 ct.), ze składki D. M. Kramarzyńskiego w Dąbrowy 12 złr. (a mianowicie Ks. L. Kosik, ks. Zuziak dr. M. Kramarzyński, B. Szczerbiński, W. Nestorowicz, ks. Michniewski, J. Szczerba, J. Ostrowski, dr. Sroczyński, dr. Ozimek, S. Mizerski, dr. A. Zayt po 1 złr.), z dalszej składki zebranej przez p. naczelnika Z. Kowalskiego w Kasie Oszczędności 8 złr. 50 ct. (a mianowicie J. S. Gleitzmann 5 złr., W. Wdowiszewski, dr. W. Kastory, T. Stryjeński po 1 złr., G. Korngold 50 ct.) — Za datki te imieniem Obywatelskiego Komitetu opiekuńczego Domu akademickiego serdeczne składam podziękowanie

Prof. dr. Korczyński.

Podziękowanie. Dnia 14 lutego odbyło się dziecinne przedstawienie teatralne, z którego czysty dochód w kwocie 36 złr. 8 ct., przeznaczono na sprawienie biblioteczki i odzieży dla młodzieży szkoły tutejszej. Zarząd szkoły składa w imieniu obdarowanej dziatwy serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim, którzy się przyczynili do osiągnięcia tak świetnego rezultatu pieniężnego — a w szczególności panu Józefowi Herbertowi poborcy podatkowemu za jego inicyatywę, trudy i starania, jakich dokładał, aby dzieci odegrały jak najlepiej przeznaczone sztuczki a mianowicie: „Najlepsze wiązanie“ i „Naszyjnik babuni.“

Zarząd szkoły ludowej w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 27 lutego: Na dochód Bronisławy Wolskiej: „Wesołe kobiety z Windsor“, komedya w 5 aktach Szekspira.

Dział ekonomiczny.

Bank krajowy.

Według sprawozdania dyrekcyi Banku krajowego za rok 1890, instytucya ta rozwija się coraz pomyślniej. Od roku 1883 majątek, który wynosił milion, zwiększył się o pół miliona prawie i wynosi dzisiaj 1,493.822 złr. W r. 1890 czysty zysk wynosił 138.780 złr. Do tego ogromnego zysku przyczyniło się wykupno propinacyi. Najwięcej dochodu, bo aż 93 933 złr. przyniosły Bankowi prowizye i komisowe. Jestto cyfra przeszło 4 razy większa od cyfry w tej samej rubryce za rok 1889. Tajemnicy tego raptownego zwiększenia się dochodu odgadnąć nie trudno — interes propinacyjny zrobił to. Niecierpliwi właściciele dóbr, nie mogąc się doczekać gotówki, eskontowali naprzód przypadające im wynagrodzenie propinacyjne, innych zmuszały do tego uciążliwe długi, a iluż to przeprowadzało tę operacyę nie przez Bank krajowy, lecz przez lichwiarzy, którzy rok 1890 zapewne długo jeszcze w wdzięcznej pamięci zachowają. Interes hipoteczny Banku krajowego wzrósł znacznie w roku 1890, wpłynęło bowiem 892 podań o pożyczki hipoteczne na kwotę 7,067.900 złr. — z tego załatwił Bank przychylnie 695 podań i wydał promesy na łączną kwotę 4,256.850 złr. — wypłacił zaś walutę 557 pożyczek w kwocie złr. 3,213.700.

Ogółem wynosiły pożyczki hipoteczne Banku krajowego z końcem roku 1890 sumę złr 19,816.900.

Zysk w oddziale hipotecznym wynosił 48.870. Zaległości w ratach hipotecznych wynosiły z końcem 1890 roku 41.564 złr. Mimo to jednak mógł Bank wypłacić wszystkie kupony od $4^1/_2$ % listów i miał jeszcze przeszło 48 000 czystego dochodu, gdyż tytułem dodatku na koszta administracyjne zapłacili dłużnicy Banku 44.791 złr., a tytułem procentów zwłoki 11.232 złr.

Największy dochód przyniosły instytutowi czynności bankowe, bo 198.393 złr. *brutto*. W ciągu r. 1890 zeskontował Bank 9230 sztuk weksli na sumę 7,274.148 złr.

Koszta utrzymania Banku wynosiły w 1890 r. 86.774 złr.

Tytułem podatków i innych opłat rządowych zapłacił Bank 22 229 złr. Całkowity obrót ze wszystkich operacyj Banku wynosił od 1 stycznia do 31 grudnia 1890 roku pokaźną sumę złr. 307,259.986.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ dostawiono 4997 sztuk owiec. Płacono za parę owiec wywozowych 17—22 złr., wyjątkowo 27 złr., za wybrakowane 8—16 złr.

Cieląt dostawiono 3728, świń żywych 1783, zabitych 1719, zabitych owiec 652, jagniąt 2891. Płacono za kilo cielęciny 40—46 ct., 48—56 ct., 58—64 ct.; za mięso z prosiąt płacono 36—42 ct., za wieprzowinę tłustą 40—44 ct., za baraninę 28—36 ct. Za parę jagniąt płacono po 5—10 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 26 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	752·1 mm	751·5 mm	750·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,0	—3°,4	+4°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 3	E 3	E 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	91%	59%
Stan nieba 0 = pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy.“

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 26 lutego. Cesarz przybył tutaj z Budapesztu; w poniedziałek 29 b. m. udzielać będzie audyencyj.

Wiedeń, 26 lutego. Z powodu prawidłowego przebiegu rekonwalescencyi arc. Maryi Waleryi sprawozdania lekarskie nie będą więcej ogłaszane.

Wiedeń, 26 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza, że radcami sądu krajowego mianowani zostali:

Franciszek Spławski, prokurator w Sanoku, dla Przemyśla; Józef Lorenz, sekretarz rady wyższego sądu krajowego we Lwowie, dla Lwowa; Alfred Posochowski, sędzia powiatowy w Buczaczu, dla Sambora; Kornel Zubrzycki, sekretarz rady w Sanoku, dla Lwowa; Henryk Hayderer, zastępca prokuratora we Lwowie, dla Lwowa; Jan Jaworski, sędzia powiatowy w Medenicach, dla Brzeżan.

Sędziami powiatowymi mianowani zostali adjunkci sądowi:

Herman Heller, ze Ślemienia, dla Dobczyc; Władysław Teleśnicki, z Grybowa dla Przeworska, Andrzej Kozik z Tarnobrzega dla Ropczyc, Jan Łucki z Limanowy dla Starego Sącza.

Sekretarzem rady mianowany został Wilhelm Seidl, sędzia pow. z Dobczyc, dla sądu krajowego w Krakowie.

Przeniesiony został Stanisław Głębocki, sędzia powiatowy z Przeworska do Krzeszowic.

Wiedeń, 26 lutego. Minister skarbu pojechał wczoraj wieczór do Pesztu.

Wiedeń, 26 lutego. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 23 lutego. Banknotów w obiegu było za 399,494.000 złr., mniej o 926.000 niż w tygodniu poprzedzającym; zapasu kruszcowego było za złr. 246,433.000, mniej o 9.000 złr.; w portfelu wekslowym było za 135,087.000 złr., mniej o 1,926.000 złr.; w lombardzie było za 24,369.000, mniej o 1,925.000 złr.; banknotów nieopodatkowanych w rezerwie było za 54,545.000 złr., więcej o złr. 7,171:000 złr.

Budapeszt, 26 lutego. Cesarz odjechał wczoraj wieczór do Wiednia.

Wieczorem odbył się świetny wieczór u prezydenta ministrów Szaparyego; wzięło w nim udział przeszło 600 osób. Był także na wieczorze arcyksiążę Eugeniusz, wszyscy ministrowie, Apponyi, Ugron i inni.

Budapeszt, 26 lutego. Nowowybrany prezydent Izby poselskiej Banffy przy objęciu tego urzędu wypowiedział mowę, w której nadmienił, iż wysoko ceni wybór Izby i starać się będzie o to, ażeby przy sprawowaniu swego urzędu zadowolnić Izbę, a przedewszystkiem surowo wykonywać będzie regulamin w interesie godności parlamentu i utrzymania porządku w Izbie.

Budapeszt, 26 lutego. Izba poselska Sejmu węgierskiego uchwaliła jednomyślnie na wniosek Ludwika Tiszy wybrać osobną komisyę z 21 członków dla wypracowania adresu na mowę tronową, postanowiła liczbę członków innych fachowych komisyj powiększyć o jednego i wybrać osobną komisyę dla prawa wodnego.

Berlin, 26 lutego. Wczoraj w południe, kiedy nowa straż przechodziła przez ulicę *Unter den Linden*, zgromadziły się tłumy robotników, którzy powracali ze zgromadzenia robotniczego w Friedrichshain. Ponieważ tłum nie chciał się rozejść, przeto policya siłą rozprószyła manifestantów. Aresztowano kilku przywódców robotniczych.

Berlin, 26 lutego. Wczoraj około pół do szóstej godz. wieczór zebrało się 200 do 300 robotników bez zajęcia w bramie brandeburskiej, widocznie w zamiarze urządzenia demonstracyi, ale pokłócili się ze sobą i pobili i zostali przez policyę rozprószeni.

Berlin, 26 lutego. Wczoraj wieczór około godziny 6 powtórzyły się zaburzenia spokoju publicznego w dzielnicach miasta Frankfurckiej i Koepenickiej. Gromady złożone z kilkuset ludzi napadały na sklepy piekarzy i rzeźników, wytłukły okna wystawowe i zabrały rzeczy w nich wystawione. Kilka razy przyszło do starcia między burzycielami spokoju a policyą, która zmuszona była użyć broni. Około godz. 10 udało się rozprószyć tłumy i spokój przywrócić.

Frankfurt n. M., 26 lutego. *Frankf. Ztg* pisze: Po przejściu pociągu pospiesznego zawalił się tunel między Kaiserlantern i Hochspeier. — Kilku robotników jest rannych, siedmiu zostało pod gruzami.

Paryż, 26 lutego. Demokratyczna lewica senatu uchwaliła rezolucyę, w której oświadcza, że republika francuska nie może dopuścić żadną miarą obcej interwencyi w wewnętrzne sprawy francuskie, i dlatego lewica demokratyczna wyraża życzenie, aby przesilenie gabinetowe rozwiązanem zostało w duchu zwycięstwa idei świeckich i postępowych przeciwko nadużyciom klerykalizmu.

Paryż, 26 lutego. Bourgeois poczynił już kroki wstępne celem utworzenia nowego gabinetu i zapewnia, że Freycinet i Ribot przyrzekli mu w zasadzie, iż gotowi wziąć udział w jego gabinecie.

Petersburg, 26 lutego. Według pogłosek car oświadczył się przeciwko zniesieniu ministerstwa komunikacyi. Na stanowisko ministra komunikacyi ma być powołany podobno książę Aleksander Oldenburski.

Belgrad, 26 lutego. Dotychczasowy wiceprezes Vokovicz wybrany został na prezesa skupczyny; Joka Jovanowicz wybrany na wiceprezesa 61 głosami.

Ustawa o organizacyi administracyjnej Niszu przyjęta została w imiennem głosowaniu. Liberali głosowali przeciwko tej ustawie, ponieważ ścieśnia ona autonomię, czyniąc ją zależną od wydziałów okręgowych.

Konstantynopol, 26 lutego. W. Porta odpowiedziała we wtorek na notę ustną ambasadora francuskiego Cambona z d. 4 b. m. w sprawie Chadourne'a. Odpowiedź ta potwierdza otrzymanie noty ustnej, powtarza jej treść i prosi ambasadora, aby W. Porcie wyjaśnił, na jakich podstawach prawnych, wysnutych czy to z kapitulacyj, czy z traktatów, rząd francuski opiera swoje zapatrywania, ograniczające prawo W. Porty do wydalania obcych poddanych.

Konstantynopol, 26 lutego. W nocy ze środy na czwartek jakiś nieznajomy rzucił się na ulicy na agenta dyplomatycznego Bułgaryi Vulkovicza i zranił go nożem. Nóż pozostał w ranie; napastnik umknął. Vulkovicz spostrzegł wprawdzie, że ktoś za nim się skrada, ale nie miał żadnego podejrzenia. Vulkowicz sam wyciągnął nóż z rany i bez pomocy doszedł do swego pomieszkania. Oględziny lekarskie wykazały, że wnętrzności są zranione, ale już zostały zeszyte. Ogólny stan zdrowia Vulkovicza jest wprawdzie zadowalniający, ale niebezpieczeństwo może być groźnem, bo trudno przewidzieć, jaki będzie przebieg leczenia po dokonanej operacyi.

Kalkuta, 26 lutego. *Biuro Reutera* donosi, że rząd rosyjski przyznał, iż zarządzone we wrześniu 1891 roku wydalenie kapitana Younghusbanda i porucznika Dawidsona z Pamiru było nieprawnem i wyraził z tego powodu ubolewanie wobec rządu Indyj Wschodnich.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 26 lutego 1892 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	94	85
Zjednoczony dług w srebrze	94	25
Austryacka renta złota	110	80
5% austryacka renta (marcowa)	102	55
Akcye banku austro-węgierskiego	1040	—
Akcye kredytowe	307	25
Londyn	118	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	38
Dukaty austryackie	5	56
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	90

Wiedeń, 26 lutego. Ruble papierowe 116·25. Cena nafty 18·—: Spirytus 21·—; żyto 10·19; pszenica 10·66; owies 6·30.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 1953.

Obwieszczenie.

Dnia 18 marca 1892 r. i następnych odbędzie się **w Tarnowie,** w Galicyi, stacyi kolejowej, **pierwszy główny jarmark na konie,** odznaczający się doborem koni poprawnej rasy. 480 1 3

Magistrat miasta.

Tarnów, 20 lutego 1892.

Burmistrz.

L. 78.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwały Komisyi teatralnej Rady miasta z dnia 15 lutego 1892 Komitet budowy nowego teatru miejskiego rozpisuje niniejszem **konkurs na dostarczenie projektu kurtyny głównej** dla tegoż teatru.

Udział w konkursie mogą brać tylko malarze polscy, pracujący w kraju lub zagranicą. Projekt ma być wykonany w dokładnym szkicu olejnym 1/10 naturalnej wielkości kurtyny, zatem w wielkości mającej 115 ctm szerokości a 95 ctm. wysokości.

Artystom pozostawia się zupełną wolność w wyborze przedmiotu. Szkice mają być wniesione do **dnia 1 kwietnia b. r. godziny 12 w południe** i złożone w Prezydyum Rady miasta. Do każdego szkicu ma być dołączona zapieczętowana koperta, opatrzona takiem samem godłem jak szkic, zawierająca nazwisko autora i miejsce jego pobytu.

Nagrodę wyznacza się tylko jedną i jedyną, w kwocie **300 złr.,** a to za szkic, który przez Komisyę teatralną Rady miasta za najodpowiedniejszy do wykonania uznany będzie.

Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie prawo oddania wykonania kurtyny, według nagrodzonego szkicu, którejkolwiek ze znanych firm wykonujących kurtyny i dekoracye teatralne.

Przyznadzenie nagrody nastąpi najdalej w 14 dni po terminie wniesienia projektów. Szkic nagrodzony zostanie własnością Gminy miasta Krakowa.

Kraków, dnia 18 lutego 1892 roku.

Komitet budowy teatru

J. Friedlein, I. wiceprezydent miasta.

410 3 4

Do wiadomości.

Z powodu zaangażowania nowych sił i przygotowań **nie odbędzie się** zapowiedziane na sobotę i niedzielę **w restauracyi Czermaka Przedstawienie towarzystwa międzynarodowego śpiewaków,** które w krótkim czasie zyskało tu powodzenie.

Od poniedziałku 29 lutego 1892 r.

codziennie Wielkie Przedstawienie przy współudziale po większej części nowo zaangażowanych członków. Po raz pierwszy znana komiczna scena sensacyjna: **Partya Klabriasa,** która śpiewana była w Peszcie 500 a w Wiedniu 470 razy z wielkiem powodzeniem. 46

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania stałych budynków dla Zakładu kontumacyjnego dla trzody chlewnej w Prądniku Białym. jakoto: **budynku restauracyjnego i administracyjnego, 4 stajen większych i 2 mniejszych, rzezalni, zabudowania na wagę, stacyi wodociągowej, stacyi sanitarnej, ramp kolejowych, magazynu na paszę, domku dla portyera i straży policyjnej, wychodków, oparkanienia placu budowy,** niniejszem rozpisuje się publiczną licytacyę na

dzień 7 marca b. r.

która odbędzie się w **Urzędzie Budownictwa miejskiego, w dniu wspomnianym o godzinie 12 w południu.**

Przedsiębiorcy, chcący ubiegać się o powyższe roboty, zechcą złożyć należycie ostemplowane oferty wraz z przepisaną kaucyą w powyższym terminie, w biurze Urzędu budownictwa miejskiego, gdzie również plany i warunki licytacyjne **codziennie od godziny 11—1 w południe,** począwszy od **dnia 23 lutego b. r.** przejrzane być mogą.

Kraków, dnia 18 lutego 1892.

Szlachtowski
prezydent miasta.

441 2 2

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 roku,

zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.—	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2.46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9.—	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapeszta, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.19	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9.40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3.59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4.44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4.56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa. Stryja.
7.16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7.37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6.02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6.14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, Mszany Dolnej.
9.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
10.58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3.38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
3.53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4.12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
8.12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8.28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9.20	„ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10.56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 259 65

Ogłoszenie licytacyi.

449 3 3

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania **robót stolarskich i posadzek drewnianych, robót ślusarskich, pokostniczych i szklarskich** dla budowy Schroniska fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie odbędzie się **dnia 3 marca b. r. o godzinie 12 w południe w biurze Komitetu budowy w tutejszem c. k. Starostwie** licytacya za pomocą pisemnych ofert.

Warunki przedsiębiorstwa i plany można przejrzeć w godzinach urzędowych w biurze Komitetu budowy.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Pilatkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny zządca drukarni A. Szyjewski.